



RSW „Prasa“

Wycinki Prasowe

GLOB

W-wa, Pl. Starynkiewicza 1

Tel. 8-59-59; 8-34-01

Abonent Nr

Wycinek z czasopisma

GAZETA KRAKOWSKA

wydanie

Nr 69 z dn. 22/23 Marz. 195

Olgierd Jędrzejczyk

Sine ira et studio

TEATR

Dobrze się stało, że teatr polski przełamał nareszcie niechęć do wystawiania sztuk autorów współczesnych. Znowu na scenę wraca Szaniawski ze swoimi najnowszymi dziełami, wystawia Brandstaetter, Swinarski. Do doświadczonych polskich dramatopisarzy powoli „doszlusowują” i młodszy. Inna rzecz, że nie zawsze „doszlusowują” szczęśliwie i, mimo najlepszych chęci, trzeba się trochę na nich „wybrzydzić”. Mam zamiar napisać o „sztuce współczesnej w siedmiu obrazach” Tymoteusza Karpowicza pt. „Wracamy późno do domu”.

Przed wszystkim sprawa tematu. Okazuje się, że młodzież jest zgorzonna, pije wódkę, wraca późno do domu, i w dodatku — w swoje brudne interesy wciąga rodziców. Rodzice mają wyrzuty sumienia, potem okazuje się, że i młoda dziewczyna współwinną zbrodni, też ma wyrzuty sumienia i zgłasza się na Milicję, poza tym świat jest do niczego, bo „im zacieklej bronimy swego szczęścia osobistego tym coraz większe kłeski ponosimy i ostatecznie szczęście to tracimy”. Jest to subtelna aluzja autora do przegranej życiowej Marii Reglickiej, starszej pani, której odbiera męża koleżanka jej córek.

Bez żartów. W sztuce Tymoteusza Karpowicza tylko jeden wątek, jeden fragment fabuły zasługuje na bacniejszą uwagę: zbrodnia dokonana przez młodą dziewczynę i jej narzeczonego na natrętnym amancie i przyjęcie przez matkę tej dziewczyny odpowiedzialności za ewentualne i nieewentualne kłamstwa dokonane w obronie córki.

Wszystko inne jest, delikatnie powiedziawszy, natrętą naiwnością, która zamienia się często w zupełnie poronione „chwytły” dramatyczne. Przykład: pani Reglicka podnosi słuchawkę i wykrzykuje: „Nie żyje!”. Potem zapada cisza i pani Reglicka wykrzykuje: „Żyje!”. Tego chwytu nie możemy pogratulować wrocławskiemu poecie, który wystawił swoją pierwszą sztukę dramatyczną w Teatrze Ludowym w Nowej Hucie. Sztuka jest dla nowohuckiego widza za naiwna, za banalna. Tu się działy rzeczy poważniejsze, niż niedosłone zabójstwa; tu się dokonywało o wiele poważniejsze narodzenie człowieka, niż rachunek sumienia pani Reglickiej, której nieuczciwość jest oczywista, a autor stara się nam delikatnie wmówić, że wszystko rozstrzyga sumienie. Człowiek mimo woli pyta, skąd się wzięło sumienie pani Reglickiej, na jakiej grządce rośnie młodzież w typie Ady, Stefy i Lizy? Unikanie odpowiedzi na to pytanie przed widzem teatralnym — równa się rezygnacji z postawienia przed nim pytań najciekawszych i najpoważniejszych. I to kładzie sztukę w sposób nieodwracalny.

Krystyna Skuszanka włożyła dużo energii w przygotowanie tekstu Karpowicza na scenę. Najbardziej odpowiadają mi „duszne” rozmowy Marii Reglickiej z trzema panami, szczególnie scena, w której Reglicka przychodzi do przedsiębiorców „spokojnego sumienia”. Krażą oni wokół swej ofiary we wzrastającym tempie, są wtedy jakimś przeżywym symbolem.

Do najlepszych obrazów należy niewątpliwie rozmowa Reglickiej z doktorem Ranickim. Wtedy właśnie Bronisława Gerson-Dobrowolska wyzbyła się natrętnej manieri grania rzekomo „oszczędnie”, a Tadeusz Luberadski dał doskonałą, najlepszą kreację wieczoru. Banalne credo znakomitego lekarza, który jest zwolennikiem izolacjonizmu społecznego, Luberadski wypowiedział w sposób porywający. Cóż, kiedy sam problem ukazany w rozmowie (wszystko się w gruncie rzeczy obraca wokół doktora Ranickiego, jego postawy neutralnej wobec tego, co rzekomo jest dobre i tego co rzekomo jest złe), zupełnie „odstaje” od rozwoju poprzednich obrazów przedstawienia. Anna Gołębiowska (Aga) starała się jak najlepiej zrozumieć tekst Karpowicza, i może dlatego była „nad wiek” poważna, w przeciwieństwie do Marii Gdowskiej (Stefa), która chciała nam wmówić, że podlotki powinny za wszelką cenę być nieporadne w ruchach i krzykliwe. Danuta Korolewicz w roli Lizy Osieckiej była bardzo opanowana i spokojna, grupa trzech panów (Z. Klucznik, E. Skarga i F. Pieczka) — znakomita.

Inscenizacja sztuki Karpowicza podkreślała w pewnym sensie niesamowitość rozważań Marii Reglickiej. Niesamowitości tej absolutnie nie podkreślała niedobrana kompozycja plastyczna (jakieś strzępy papieru) zawieszona nad sceną. Natomiast samo wnętrze, gdzie mają miejsce nieprzyjemne rozmowy matki z córkami i własnym sumieniem — czarne, z białą linearną ozdobą, kontrastujące z czerwienią, jak gdyby katowskich pomieszczeń, skąd wychodzą trzej panowie, było najzupełniej udane. Autorem scenografii jest Marian Garlicki.

TYMOTEUZ KARPOWICZ „Wracamy późno do domu”. Reżyseria: K. Skuszanka, scenografia: M. Garlicki, muzyka: J. Bok. Premiera w Teatrze Ludowym w Nowej Hucie.